

Rzeczywistość okryta kirem

Szara rzeczywistość PRL-u – tak zwykło się mówić o czasach słusznie minionych. Po projekcji filmu „Czarny czwartek” Antoniego Krauzego, ta szarość już na zawsze została okryta kirem.

Dotychczas o wydarzeniach grudniowych w Gdyni można było przeczytać w podręcznikach do historii albo licznych opracowaniach. Można było się także o nich dowiedzieć od osób, które przeżyły tę tragedię lub samych gdynian. Z ekranów kin – niekoniecznie. Dopiero Antoni Krauze i scenarzyści, Mirek Piepka i Michał Pruski, zdecydowali się nakręcić film o tym mrocznym i krwawym dniu.

„Czarny czwartek” został nagłośniony w radiowej „Trójce”, która puszczała „Balladę o Janku Wiśniewskim”, śpiewaną przez Kazika Staszewskiego do tego filmu. Nie sposób także było przejść obojętnie obok billboardów reklamujących polską produkcję.

Film opowiada o rodzinie Brunona Drywy (w filmie grany przez Michała Kowalskiego), gdyńskiego stocznio-wca, który zostaje zabity 17 grudnia – w słynny „czarny czwartek”. Ginie od strzału w plecy, mając 33 lata. Pozostawia żonę (debiutująca w tym filmie Marta Honzatko) i trójkę dzieci.

Od pierwszych minut filmu czujemy, że bierzemy udział w czymś ważnym, że pokazywana jest nam najprawdziwsza historia. Krauze doskonale stopniuje napięcie. Najpierw jesteśmy świadkami strajków, które były odpowiedzią na podwyżki cen wprowadzonych przez ówczesne władze. Udziela nam się coraz większy niepokój protestujących. Krauze posuwa się dalej i wcale nas nie oszczędza. Starannie i wiernie odwzorowuje brutalne wydarzenia z 17 grudnia 1970 roku. Na naszych oczach rozgrywa się ludzka tragedia. W historyczny czwartek władza dała upust swojej bezwzględności, a jej okrucieństwo, brutalność i zakłamanie doprowadziło do śmierci niewinnych ludzi. Bez żadnych ogródek i najmniejszych skrupułów pokazywana jest nam bolesna prawda o tym dniu. Wstrząsa nas bestialstwo i sadyzm, jakie towarzyszyły torturowaniu ofiar. Wzdrygamy się na widok ciał w kostnicy.

Na uwagę zasługuje kreacja Wojciecha Pszoniaka, który w filmie gra Władysława Gomułę. W pamięci pozostaje doskonale zagrana scena, kiedy po rozmowie z Breżniewem, I sekretarz KC PZPR ma chwilę zachwiania i ukazuje swoje

ludzkie oblicze. Nie można pominąć także Piotra Fronczewskiego, który w „Czarnym czwartku” zagrał Zenona Kliszkę. Niezapomnianą muzykę do filmu stworzył Michał Lorenc.

Film Krauzego nie pozostawia żadnych złudzeń. Pokazuje historię taką, jak była naprawdę – bez żadnych ubarwień. Zmusza nas do refleksji. Do zatrzymania się na chwilę. Do pochylenia się nad ludzkim dramatem – naszym, polskim dramatem.